Nr. 196. Kraków, wtorek 16 października 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca. Korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 15 października.

Publiczne zapytanie do hr. Pinińskiego.

W swoim organie, w „Gazecie narodowej“, ogłosił namiestnik galicyjski następujący komunikat:

„Dopokąd hr. Piniński jest namiestnikiem Galicyi, z pieniędzy, przeznaczonych na pomoc klęsk elementarnych ani jeden cent użytym nie będzie na przekupstwo wyborcze lub inne cele“.

Oświadczenie to ogłoszone w formie, niepraktykowanej przez namiestników galicyjskich, wywołało uznanie w całym kraju. Wielu spodziewało się, że wybory przejdą względnie spokojnie...

Nadzieje były krótkie. Z całego kraju nadchodzą wieści, że dzieją się znów rzeczy takie same, jak w roku 1897. W wielu powiatach zakazują starostowie zgromadzeń wyborczych, podając za powód choroby epidemiczne, których wcale niema, jak zapewniają mieszkańcy powiatów.

Rozdawnictwo zapomóg odbywa się w niektórych miejscowościach w sposób sprzeczny z intencyami namiestnika i rządu centralnego. Dość przypomnieć tylko zachowanie się starosty drohobyckiego Bobrzyńskiego, stanisławowskiego Prokopczyca i innych, wielu innych. W powiecie drohobyckim rozbijają zgromadzenia robotnicze najemni pachołcy. Kto ich wynajmuje i wysyła, możnaby zbadać zapomocą śledztwa dyscyplinarnego...

W Stanisławowie np. poruczył starosta Prokopczyc zakupno zboża za pieniądze zapomogowe niejakiemu Mendlowi Lebensartowi. Rysopis tego pana skonfiskował w całości prokurator Doliński, bo o Mendlu Lebensarcie pisać niewolno. Tak samo niewolno pisać o nadużyciach wyborczych, a czterdziesta szósta konfiskata „Naprzodu“ świadczy wymownie o tem, że prokuratorzy galicyjscy nie próżnują.

Hr. Piniński, który czyta zapewne tylko „Gazetę lwowską“ i „Gazetę narodową“ nie ma wyobrażenia, co się dzieje w kraju i jakie skutki może wywołać podobne zachowanie się niektórych starostów. Jeżeli jednak hr. Piniński ogłosił swoje zapewnienie w „Narodówce“ na seryo, powinien zbadać dokładnie przytoczone przez prasę opozycyjną fakta i kazać sobie przedłożyć i te nawet, które uległy konfiskacie. Bo o nadużyciach wyborczych pisać w Galicyi nie wolno.

Rozbicie lewicy.

Stało się jak przewidywaliśmy. Rozpoczęta z niemałym hukiem, z całym aparatem nowoczesnej reklamy i blagi dziennikarskiej „koncentracya“ stronnictw opozycyjnych w Galicyi, spoczęła w spokoju. Ucieczka kilku szczurów była dostatecznym powodem dla stronnictwa, które narzuciło się na przywódców „skoncentrowanej“ opozycyi, by zrezygnować z dalszej walki i usunąć się w spokojne zacisze dziennikarskich polemik.

Stronnictwo demokratyczne rozbite. Bezhołowie i dezorganizacya zupełna. Z światoburców, którzy z młodzieńczym zapałem głosili walkę eksterminacyjną przeciw szlachcie i już widzieli większość demokratyczną w sejmie i delegacyi polskiej w Wiedniu, pozostało zaledwie kilku bankrutów politycznych i jeden czy dwóch uczciwych demokratów „starej daty“; z całej plejady wielkości prowincyonalnych, które na ratuszu lwowskim przesadzały się w radykalizmie i uczciwości politycznej, ani śladu. Miejsce rady-

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Aleksander Świętochowski.

Bartłomiejka.

(Ciąg dalszy).

— Może... — odpowiedziała, spuściwszy oczy.

— Mówisz jak Sara... Będzie pyszny chłopak, i koniec!

— I koniec? — wtrąciła z figlarnym uśmiechem.

— Przepraszam! — zawołał, śmiejąc się. — To będzie początek.

Taka pusto-swawolna paplanina snuła się między nimi ciągle podczas samotnych przechadzek. Pomału zaczęli sobie ich jednostajność urozmaicać. Pewnego poranku Storch, zbudzony dotknięciem wschodzącego słońca, które trysnęło mu na twarz potokiem światła przez szeroką szparę niedomkniętej okiennicy, usiadł na łóżku i zaczął ściągać kołdrę z żony.

— Mila! Mila! Wstawaj śpiochu!

— Która godzina? — spytała zaspana.

— 248 minut i 28 sekund po 12 ej.

— Co ty bajesz?

— W każdym razie słońce już po śniadaniu. Ubieraj się prędko; zobaczymy, jak wygląda ogród wczesnym rankiem.

— Ale tylko dziś.

— No, dobrze, dobrze. Wstawaj.

Za chwilę szli szeroką aleją lip, między któremi przepływał orzeźwiający chłód. On w białej flanelowej odzieży rozdymał nozdrza, któremi pił świeżość poranku, ona w różowej bluzie, z włosami spiętymi w luźny węzeł, z twarzą jutrzenki, oparłszy głowę na ramieniu męża, zdawało się, kończyła jakiś rozkoszny sen.

— Mądrze zrobiłeś — rzekła — żeś mnie obudził. Czarująco pięknie!

— Doprawdy, żałuję — zauważył Storch — że nie umiem pisać wierszy. Taki widok wart poezyi. Co za potężny wpływ ma na człowieka natura! Czuję się w tej chwili nietylko zadowolonym, ale tak dobrym, że chyba nie miałbym siły niczego odmówić nawet wrogowi.

— Zaraz się przekonam. Pojedziemy na wyścigi?

— Osobnym pociągiem.

— Dostanę nowy kostium?

— Dwa — przepraszam, trzy.

— Wyprawimy tu bal?

— Królewski.

— Kupisz lando?

— Spóźniłaś się, bo już kupiłem, a nadto cztery pyszne konie. Chciałem ci zrobić niespodziankę — nie udało się.

— Jakiś ty poczciwy! Już więcej niczego nie chcę. Co to się rusza?

(Ciąg dalszy nastąpi).

kalnych deklamacyj o zdemokratyzowaniu naszego społecznego i politycznego życia zajęło bezmyślne pocieszanie się rzekomem zwycięstwem w sejmowem „Kole polskiem“, które przez przyjęcie rezolucyi Rayskiego uznało konieczność reformy statutu „Koła polskiego“ w Wiedniu.

I nie mogło się stać inaczej. Kiedy przed kilku laty socyalna demokracya pierwsza wystąpiła z hasłem koncentracyi, uczyniliśmy to w tem może nieco optymistycznem przekonaniu, że w mieszczaństwie galicyjskiem a przedewszystkiem w inteligencyi galicyjskiej, są jeszcze młode siły, w których pogoń za karyerą nie zgasiła zupełnie zapału do służby publicznej, a demoralizujący wpływ zawisłości od szlachty nie zdołał jeszcze przytłumić poczucia narodowych i społecznych obowiązków. Sądziliśmy wówczas, że może z tej inteligencyi da się stworzyć jakaś organizacya na gruncie choćby mieszczańskim ale uczciwym, postępowym i szczerze demokratycznym, która może z czasem stałaby się zawiązkiem opozycyi przeciw rządom szlacheckim i w połączeniu z zorganizowanym proletaryatem i dojrzałem politycznie włościaństwem rozpoczęłaby na wszystkich polach życia publicznego nieubłaganą i świadomą celu walkę z szlachetczyzną i deprawującymi wpływami.

Nagłe rozpisanie wyborów spaczyło zupełnie myśl naszą. Hasło koncentracyi miało być programem pracy na całe lat dziesiątki, wtem przyszli rozmaici aferzyści polityczni i zrobili z niego platformę wyborczą. I podczas gdy nas chwilowe niepowodzenia oczywiście wcale zatrwożyć nie mogły, to niewątpliwa klęska, jaką „skoncentrowani“ demokraci ponieśli przy wyborach uzupełniających do sejmu, musiała rzucić popłoch na nieliczne, świeżo zwerbowane szeregi małomieszczańskich „demokratów“.

A klęska ta była łatwą do przewidzenia. Przez długie lata nasza lewica wyprawiała różne koziołki przed wyborcami, przez cały szereg lat była ona pokornym sługą i totumfackim c. k. rządu i wysokiej szlachty, to też nic dziwnego, że także u wyborców zatracić się musiał wszelki ślad moralności politycznej, której miejsce zajęła tchórzliwość, obłuda i chęć zrobienia karyery za wszelką cenę. Za przykładem wybrańców także wyborcy poczęli uważać życie publiczne za dojną krowę, z której należy korzystać. A gdy we Lwowie zatrąbiono do odwrotu, gdy fatalne skutki dotychczasowej polityki skłoniły uczciwsze i rozumniejsze jednostki do wystąpienia z hasłem odrodzenia demokracyi, było już za późno. Nietylko kilku „przywódców“ w haniebny sposób uciekło, lecz także skorumpowane dotychczasową polityką lewicy mieszczaństwo wolało pozostać przy pełnym żłobku stronnictwa rządowego, aniżeli zadowolnić się gorzkim chlebem opozycyi. Pozostało kilku generałów bez wojska.

Czy jednak ta podwójna „secesya“ usprawiedliwia rezygnacyę stronnictwa reformy? Czy jest ona dostatecznym powodem, by ci sami ludzie, którzy wczoraj organizowali wyprawę krzyżową przeciw szlachcie, dzisiaj poprzestawali na pisaniu bardzo radykalnych artykułów?

Każdy dzień zbliża nas do terminu wyborów, wszystkie stronnictwa rozwinęły gorączkową działalność, tylko o demokratach ani słychu. Koncentracya miała być dla nich sposobem zaasekurowania mandatów, a gdy nadzieje w tym kierunku zawiodły, ostygł także zapał do pracy nad odrodzeniem demokracyi mieszczańskiej.

Nie ulega wątpliwości, że widoki stańczyków przy obecnych wyborach skutkiem tego znacznie się polepszają. Prawdopodobnie odniosą oni i tym razem w kuryi miejskiej zwycięstwo. Spodziewamy się jednak, że po raz ostatni. Obecna walka wyborcza dowodzi, że do pracy nad odrodzeniem demokracyi mieszczańskiej potrzeba czystych rąk i ludzi politycznie nie zdeprawowanych. Mimo przykrych doświadczeń ostatnich tygodni wierzymy, że tacy ludzie, w całem tego słowa znaczeniu „ludzie nowi“, się znajdą. W każdym jednak razie nie wątpimy o przyszłości politycznej kraju. Socyalna demokracya dotąd prowadziła sama walkę z szlachetczyzną. Potrafimy prowadzić ją nadal sami.

Dwie porażki komitetu centralnego.

Tarnów. Mieszczański miejscowy komitet przedwyborczy zawiązany pod przewodnictwem burmistrza Rogoyskiego z przedstawicieli wszystkich burżuazyjnych stronnictw politycznych odrzucił wszelkie współdziałanie ze szlacheckim komitetem centralnym. W piątek nadeszło pismo od komitetu centralnego do burmistrza, pana Rogoyskiego, wzywające do zawiązania komitetu miejscowego w myśl instrukcyi komitetu centralnego i regulaminu przez Koło sejmowe uchwalonego, oraz do obesłania komitetu centralnego przez komitet miejscowy. Burmistrz Rogoyski bezzwłocznie przedłożył to pismo miejskiemu komitetowi, który na wniosek dra Goldhammera jednogłośnie uchwalił zerwać z komitetem centralnym. Z faktu tego nie należy jednakowoż wyciągać mylnego wniosku, jakoby tarnowskie mieszczaństwo przeszło nagle do opozycyi. Wprawdzie

Z TEATRU.

„Zamęt“ Alfreda Szczepańskiego.

Trzech jest mężów, na których będzie można oprzeć naszą twórczość dramatyczną, jak mówią bywalcy teatralni, p. Szalay i p. Korotkiewicz, trzech mężów, po których i ja spodziewam się posągowej szekspirowskiej tragedyi polskiej, tj. radca Kalitowski, adwokat Frydberg i poczciwy aferzysta giełdowy Szczepański. Że w ekspozyturze c. k. skarbu, że w dyrekcyi kolei Ferdynanda, że w kapitule krakowskiej ostatecznie nie znalazł się jeszcze żaden Sofokles, za to winić należy tego wstrętnego dekadenta Tadeusza Pawlikowskiego, który tego rodzaju twórczości nie popierał, w przedsiębiorstwo, które wielką rentę przynosić winno, wrzucił bezkarnie dwakroć sto tysięcy i poodkrywał młodych autorów i młodą literaturę, zamiast torować drogę Kalitowskim, Frydbergom i Szczepańskim. Kiedy zamilkł Smolarz, genialny autor „Kusicieli ludu“, nastroił lutnię Sydo z Frydbergu i wyśpiewał przepiękny poemat sceniczny: „Chłopska polityka“, a gdy genialny poeta z Dębicy opracowuje obecnie cykl dramatów przeciw „Młodej Polsce“, niespodziewanie pod tajemniczym pseudonimem Mirorskiego wyłazi z worka na świat genialne pióro wiedeńskiego jobbera, który chcąc się pomścić za przestarzałą swą klapę przy wyborach z V kuryi, rżnie wspaniały dramat w kilkunastu obrazach z wspaniałą szarżą kawalerską na socyalizm.

Oj Fredziu, Fredziu, gdybyś ty był w Laenderbanku siedział, nigdyby się o tobie Rydel nie dowiedział, a tak, nawet ten człowiek, w greckiej harmonii opływający jak pączek w maśle, musiał obejść się z tobą, jak... nie kończmy.

Tego Mirorskiego, który powinien się był przezywać Horrorskim, aby jego trzema r w pseudonimie zadławiono się w dyrekcyi, nim zdecydowano się wystawić ten beznadziejny elukubrat, zatytułowany kokieteryjnie „Zamętem“, trzebaby chyba w nagrodę za jego utwór sceniczny oddać poważnym oględzinom psychiatrycznym. Przecież to bowiem arcykapitalny „mattoida“, opanowany nieuleczalną grafomanią, reagujący chorobliwie na słowo: socyalizm, socyalista. O tej farsie w sobotę wyśmianej mógłby poczciwy Lombroso napisać przecież paradne dziełko pt. dajmy na to: „Marasmus canaliae“, z tej tragedyi stu humorystów mogłoby wykroić polędwice dla siebie, to zresztą niewyczerpana kopalnia dla psychologii kabotynizmu, który patrzy, widzi, słyszy i czuje, jak beznadziejnie kończy się szlachetna sztuka greckiej tragedyi w cywilizacyjnej dobie, w której dla setek teatrów setki błaznów dostarczają strawy, aby tę strawę rozdzielano między krocie białych murzynów aktorów, którzy muszą się nią dławić, stroić grymasy, wchodzić i wychodzić przed tę rampę teatralną, za którą drwi z nich i z ich odgrywanych tragizmów publiczność.

dr. Goldhammer z demokratycznego stanowiska w ostry sposób uzasadniał potrzebę zerwania z komitetem centralnym, przedstawił jego historyę i działalność we właściwem świetle, jego brak zrozumienia dla żywiołowego ruchu ludowego w kraju, absolutną jego niezdolność w kierowaniu wyborami, brak wszelkiej powagi w kraju i zaznaczył, że tylko w gorącej i zupełnie swobodnej walce stronnictw leży rozbudzenie się życia politycznego, że partye ludowe domagają się całkiem słusznie powszechnego i równego prawa głosowania, a komitet centralny w interesie ochrony uprzywilejowanych warstw tego nie chce,— ale cała wymowa i trafność argumentów dra Goldhammera nie byłyby się na nic zdały, gdyby men·rzy stronnictwa klerykalnego, ks. Żyguliński i dr. Gałecki, wedle chytrze ukartowanego z góry planu, celem zaskarbienia sobie w tani sposób popularności, nie byli również wystąpili przeciw komitetowi centralnemu. Stanęli oni na tem stanowisku, że w nową szatę przybranemu komitetowi centralnemu nie wierzą, że wprawdzie należy wybrać delegata, ale na to, by tenże mąż zaufania komitetu miejscowego, zaprotestował na walnym zjeździe we Lwowie przeciw uzurpacyi komitetu centralnego.

W każdym razie skonstatować należy znamienny objaw, że nawet wierni lokaje stańczykowsko-klerykalni zgrupowani w t. zw. stronnictwie katolicko-narodowem wypowiedzieli posłuszeństwo komitetowi centralnemu, który utracił zupełnie grunt pod nogami. Na kim on się właściwie opiera w kraju oprócz garstki obszarników?

Stanisławów. Komitet centralny i jego ajenci ponieśli w niedzielę sromotną klęskę. Klęska ta jest objawem zupełnej zmiany w umysłach tych sfer, które do niedawna jeszcze z całą gotowością i służalczością służyły za podnóżek pp. Dzieduszyckiemu i Tarnowskiemu. Wedle odwiecznego zwyczaju komitet centralny polecił swoim mężom zaufania, burmistrzowi drowi Nimhinowi, marszałkowi inż. Jägermanowi, radnemu ks. Eiseltowi i przywódcy antysemitów, dyrektorowi „banku mieszczańskiego“ p. Horoszkiewiczowi zwołanie zgromadzenia wyborców z kuryi miejskiej, celem wyboru komitetu, mającego obesłać komitet centralny miejscowymi delegatami.

Dr. Nimhin, który jeszcze w r. 1897 stał na usługach komitetu centralnego, wręcz odmówił udziału. Aranżerowie użyli więc podstępu i 3 lub 4 afiszami, rozlepionymi w sobotę wieczorem, zwołali „Walne zgromadzenie wyborców“ do sali „Sokoła“ na niedzielę. O godzinie 3-ciej sala była przepełniona.

Przewodniczącym wybrano dra Nimhina, który udzielił głosu ajentowi komitetu centralnego ks. Eiseltowi, a ten wezwał obecnych do obesłania komitetu centralnego. To było hasłem do ataków ze wszystkich i to najumiarkowańszych stron. Adwokaci Katzenellenbogen, Lorsz, Eliasz Fischler i Jurkiewicz stanowczo wystąpili przeciw temu wnioskowi, oświadczając, że miasto opieki niższych umysłów nie potrzebuje, że komitet centralny jest korporacyą samozwańczą i że należy raz dobitnie powiedzieć tym panom „adieu“. Wywody te przyjęte zostały ze wszystkich stron burzliwymi oklaskami.

Następnie dr. Katzenellenbogen i dr. Fischler postawili wniosek, że zgromadzenie nad propozycyą ks. Eiselta przechodzi do porządku dziennego i z komitetem centralnym zupełnie zrywa, a wniosek ten poparli drowie Lorsch i Jurkiewicz i urzędnik kolejowy Muszynkiewicz.

Wówczas zabrał głos ks. Eiselt i wygłosił przerywaną śmiechem i ironicznemi uwagami apologię komitetu centralnego. Komitet centralny nic nie ma wspólnego z nadużyciami wyborczemi. Kołu polskiemu zawdzięcza kraj wszystkie zdobycze. (Głośne okrzyki protestu i oburzenia.) Solidarność Koła to potęga narodu naszego itd.

Następnie zabiera głos tow. Seinfeld i w dłuższem przemówieniu, przerywanem oklaskami, wykazał skutki działalności komitetu centralnego: Głowa stańczyków, hr. Tarnowski, nazwał mieszczan „ślepymi węgorzami“. Jeżeli komitet centralny i jego ajent ks. Eiselt mimo to mają odwagę chcieć zaprządz miejską ludność do swego rydwanu, to należy to chyba przypisać osobistym sympatyom ks. Eiselta do głowy komitetu, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, który na sejmiku relacyjnym wyraźnie oświadczył, że on i jego towarzysze są całem sercem za wprowadzeniem szkoły wyznaniowej; gdy jednak nie można tego uczynić przez bramę parlamentu z powodu braku większości — należy wprowadzić ją furtką Sejmu krajowego i dlatego Koło jest za rozszerzeniem autonomii krajów. Jest to tylko uzupełnienie słynnej enuncyacyi męża zaufania Koła dra Piętaka, który oświadczył, że władza państwa kończy się u wrót klasztoru. Co się tyczy siły Koła polskiego, to p. Dzieduszycki wyraźnie oświadczył na zapytanie p. Bogdanowicza, dlaczego rząd nie reguluje rzek, że Koło tego samo przez się przeprzeć nie może, że należy na wiecach i zgromadzeniach robić krzyk i w ten sposób wywrzeć presyę na rząd, gdyż Koło tylko osobistymi zabiegami pojedyńczych członków kwestye rozmaite załatwia. Skądże to pochodzi, że Koło, które taką przeklętą odznacza się solidarnością, że aż wyrzuciło i napiętnowało zdrajcą Lewakowskiego — z powodu tegoż protestu przeciw kondolencyi dla cara, — dlaczego to Koło jest tak słabe, że uchwalając rok rocznie subwencye dla wyścigów konnych w Freudenau, nie może wywalczyć regulacyi rzek? Pochodzi to ztąd, iż mandaty swoje zawdzięcza umundurowanym ajentom komitetu centralnego, a tymi są c. k. komisarze.

Taki Bogdanowicz, jakkolwiek reprezentował blisko milion mieszkańców, był zerem, gdyż czuł, że mandat swój zawdzięcza wypuszczonemu z kryminału Sternowi. Sam Włodzimierz Gniewosz przyznał 3 bm., że winę krwawych wyborów ponosi „niepotrzebnie“ komitet centralny, a on to wiedzieć musi, gdyż jest podporą stronnictwa. (Oklaski.)

Darmo ks. Eiselt „wściekał się i miotał“. Zgromadzenie wśród wielkiego entuzyazmu, który udzielił się najpoważniejszym obywatelom, przyjęło wyżej wymienione wnioski, a następnie rezolucyę tow. Seinfelda:

Zgromadzenie wyraża przekonanie, że tak zwany komitet centralny jest reprezentacyą samolubnych interesów jednej klasy, t. j. właścicieli większych posiadłości i że opieka tej samozwańczej korporacyi przyniosła ludności miejskiej nieobliczone straty, że zatem wpływ jego ograniczać się winien do kuryi większych posiadłości. Wobec tego zgromadzenie uchwala: 1. Wyborcy miasta Stanisławowa zupełnie zrywają z komitetem centralnym; 2. Komitetu tego nie obeślą; 3. Uchwały jego uznają jako siebie nie obowiązujące.

Ajenci komitetu położyli uszy po sobie, a w mieście panuje niepodzielna radość.

Jakiem prawem dzieje się, że ta społeczna grupa inteligentnych, „dorosłych“ ludzi musiała się przez tydzień uczyć słów, wypisanych z głowy chorego na rozmiękczenie mózgu aferzysty, chodzić na próby, płacić kary za spóźnienia i machinalnie powtarzać te dyalogi, głupsze od dyalogów obłąkańców, dyalogi kretynów z idyotami.

Wobec przedwczorajszej premiery wszelka cierpliwość wysycha i niknie, a zwyczajna, poczciwa, szewska pasya ogarnęłaby i biblijnego Hioba. Tu się już apeluje do aktorów i do maszynistów, nie do dyrekcyi ani do reżyseryi. Gdzie u was panie i panowie godność osobista, jakiem prawem uczyliście się ról, jakiem prawem nie zebraliście foliałów tych ról, nie złożyli na stos przed oknami dyrekcyi i nie spalili, krzycząc hańbę dyrekcyi, tak jak biedni statyści musieli wyć za sceną hańbę niewiadomo komu, czy aktorom grającym, czy dyrekcyi, czy reżyseryi, czy kasyerowi, czy publiczności, czy też arcykapłanom krytyki, którzy powinni byli przecież powstać ze swych miejsc, przerwać przedstawienie, odwrócić się frontem do tej rozweselonej tragedyą publiczności, wziąć się pod ręce i przemówić mniej więcej w ten sposób:

My... my... z Bożej łaski... z Bożej łaski... krytycy miejscowi...

wzywamy Was, Szanowna Publiczności, w którą od szeregu lat wmawiamy inteligencyę i znawstwo sztuki dramatycznej...

do rozejścia się...

gdyż choć autor lekceważy zdrowy rozsądek, a dyrekcya teatru nas krytyków, my nie chcemy was lekceważyć, którzyście płacili wstęp i konstatując fakt pojawienia się nowego talentu dramatycznego na horyzoncie scenicznego półświatka, wzywamy Was do rozejścia się.

Also sprach *Almaviva.*

Galicyjskie wybory.

Baczność! Wyborcy w Podgórzu! Magistrat podgórski zmienił swe rozporządzenie o tyle, że celem wpisywania się na listę wyborców w V kuryi, należy się zgłaszać nie do magistratu, lecz na strażnicę policyjną, gdzie w parterze od ul. Lwowskiej przyjmuje się zgłoszenia wyborców codziennie od godz. 8 rano do 1 południu, aż do 22 października włącznie. Wyznaczenie godzin od 8 do 1 obliczone jest na to, aby robotnicy, którzy większość wyborców V kuryi stanowią, nie mogli się zgłaszać. O tem nadużyciu zawiadomimy namiestnika. Towarzysze! Zgłaszajcie się przynajmniej między 12 a 1, nie dajcie się obrabować z Waszego prawa wyborczego!

Nowy Sącz. Nowosądeckiemu staroście, Jaroszowi, osławionemu zwalczaniem teoryi Kopernika i wykryciem anarchizmu w Galicyi, strasznie się nie podoba agitacya wyborcza, jaką tamtejsi włościanie i robotnicy za kandydatem socyalno-demokratycznym rozwijają. Nakazał tedy gminie Załubińcze (przedmieście N. Sącza) wezwać na niedzielę 14 b. m. wszystkich restauratorów i oznajmić im, że „pan starosta gniewa się“ na nich za udzielenie sali na zgromadzenia przedwyborcze. Prócz tego zakazał Jarosz „pod karą“ (!) właścicielom restauracyj udzielać lokalów na zebrania przedwyborcze. Oczywiście starościński ten ukaz skwapliwie przez władzę gminną wykonanym został.

Starosta Jarosz rzucił zapewne do kosza ostatnie rozporządzenie prezydenta ministrów Körbera, zakazujące wszelkich presyj wyborczych!

W sprawie tej udamy się bezzwłocznie z zażaleniem do namiestnika Pinińskiego!

Z galicyjskich praktyk wyborczych. Z Tarnopola donoszą nam: Prowincya, śpiąca zwykle wśród wrzącego życia publicznego spokojnym snem naiwnych i zadowolonych filistrów, poczyna ożywiać się powoli, dzięki zbliżającym się wyborom do parlamentu. Apetyt na mandaty budzi się gwałtownie w sytych żołądkach różnych wielkości prowincyonalnych, które, porzuciwszy wista lub taroka w kasynie, wyłażą powoli, jak szczury, na światło dzienne, na „żer publiczny“. Oczywiście praca ta „dla dobra kraju“, obliczona na naiwność wyborców“, nosi na sobie wszystkie piętna korupcyi, oszustw i gwałtów wyborczych.

Onegdaj ukazała się w Tarnopolu odezwa, podpisana równocześnie przez kanonika, naczelników kahału, obrzezacza rytualnego, dyrektorów kasy oszczędności i wicemarszałka rady powiatowej, wzywająca wyborców na zebranie w sali rady powiatowej, rzekomo celem wybrania komitetu wyborczego dla wyborów do rady miejskiej.

Na zgromadzeniu tem jednak najmniej mówiono o wyborach do rady miejskiej, za to pilnie zastanawiano się nad wyborami do parlamentu i uchwalono, na wniosek „familii“ Maciszewski-Kuczkowski-Michałowski, wybrać delegata do stańczykowskiego komitetu centralnego. Obecny na zebraniu dr Landau zaprotestował energicznie przeciw temu gwałceniu woli wyborców, bez wysłuchania ich zdania i zasięgnięcia ich opinii: ludzie nieznani sami siebie wybierają na komitetowych po to, by mianować delegatów do komitetu centralnego, narzucać miastu radnych i posłów za pomocą zwykłego gwałtu...

Wystąpienie to zbiło z tropu kołtunów małomiasteczkowych, którzy, pokiwawszy głowami „na zgodę“, rozeszli się do domów, nadzwyczajnie zmęczeni spełnieniem swego obywatelskiego obowiązku...

Pozostali na placu, kanonik wraz z obrzezaczem rytualnym i kahalnikami, naradzali się jednak dalej nad wyborem „chrześciańsko-narodowego“ posła.

Osławiona metoda wyborów galicyjskich odżyła w całej pełni...

Ruch wyborczy.

Podgórze. Na dziś (wtorek) na godz. 7 wieczorem zwołał p. Gustaw Węgrzyn zgromadzenie wyborców do sali „Sokoła“ podgórskiego. Robotnicy! Stawcie się na tem zgromadzeniu jaknajliczniej!

Nowy Sącz. W niedzielę 14 b m. odbyło się w lokalu stowarzyszenia robotników budowlanych zgromadzenie przedwyborcze, na którem po przemówieniach tow. Mówka, Skibickiego, Müllera, Lehmana i Mędlarskiego, uchwalono wśród hucznych oklasków popierać z całą energią kandydaturę tow. Misiołka w V kuryi. Nadto poleciło zgromadzenie komitetowi przedwyborczemu udać się do rady miejskiej z prośbą o udzielenie sali na zgromadzenia.

Z Nowego Sącza nadesłali nam tamtejsi towarzysze pismo, w którem oświadczają, że nie popierają w IV kuryi kandydatury p. Smołczyńskiego, ponieważ tenże kandyduje nie w kuryi IV, lecz w kuryi V przeciw naszemu kandydatowi Misiołkowi. Dotąd p. Smołczyński nie oświadczył publicznie, że cofa swą kandydaturę w V kuryi i przenosi się do IV, nie może być więc mowy o popieraniu go z naszej strony i wszystkie doniesienia dzienników burżuazyjnych w tej sprawie są nieprawdziwe.

Przemyśl. Wydział „Selańskiej Rady“, na czele której stoi adwokat Kormosz robiący na tem doskonały interes — zwołał do sali teatru letniego na „Zamku“ zgromadzenie włościan, celem postawienia kandydatury ks. Zacharyasiewicza z IV kuryi. Kandydaturę tę zatwierdziło nowo powstałe stronnictwo „Narodowo-ukraińsko-rusińskie“. Ks. Zacharyasiewicz nie jest kandydatem poważnym w tem znaczeniu, że jako opozycyonista mógłby przejść. Biskupstwo ruskie w Przemyślu wysuwając pośrednio kandydaturę ks. Zacharyasiewicza, który nie ma szans przejścia, a rozbije tylko głosy opozycyjne, chce w ten sposób pomódz Tyszkowskiemu, rządowemu kandydatowi. Partya narodowców ruskich z głupoty politycznej i zacietrzewienia szowinistycznego pcha przed sobą wózek klerykalny i kruszy kopie w obronie narodowego kandydata ks. Zacharyasiewicza — mimo, że tow. dr. Jarosiewicz jest także rusinem i nie zachodzi obawa, że „Lachy“ chcą wydrzeć rusinom mandat.

W dzień odbycia wiecu, w piątek 12 bm., nagle narodowcy odwołali wiec na „Zamku“, obawiając się przybycia socyalitów i ściągnęli trochę chłopów do lokalu „Besidy“. Zgromadzenie było zwołane na godź. 12 w południe, ale rozpoczęło się dopiero o godź. trzy na drugą, bo zwołujący zgromadzenie p. Kormosz „spóźnił się“. Ks. Zacharyasiewicz w półgodzinnej przemowie skreślił swój program polityczny, który nie był niczem innem, jak powtórzeniem minimalnego programu naszej partyi, tylko niedołężnie sluchaczom przedstawiony. Wreszcie oświadczył ks. Zacharyasiewicz, że ustąpi przed każdym ruskim opozycyonistą, ale nie ustąpi przed „polakiem ani przed socyalistą! Ks Zacharyasiewiczowi dał ciętą odprawę tow. Hankiewicz, któremu przerywano też burzą oklasków. Po przemówieniu tow. Hankiewicza doszło do awantury między chłopami sprowadzonymi i opojonymi przez księży, a chłopami trzymającymi za Jarosiewiczem. Jedni krzyczeli: „My ne chocze mo popa!“ — drudzy znowu: „Paroch Zacharyasiewicz bude naszom posłom!“ W tumulcie tym przemawiał także przeciw tow. Jarosiewiczowi eks-ugodowiec, eks-profesor u jezuitów w Chyrowie, a obecnie profesor c. k. gimnazyum w Przemyślu i ruski „światoburza“, nienawidzący — „Polaków i Polszczy“, niejaki Pryma. Na ostre napiętnowanie zasługuje kandydat adwokacki i niefortunny kandydat z powiatu jarosławskiego dr. Stachura, który ciskał obelgi jak ostatni baciarz.

Cała awantura skończyła się na niczem, a nie jak ktoś błędnie poinformował „Słowo Polskie“, na jednogłośnej uchwale popierania ks. Zacharyasiewicza.

Przemyśl. W piątek odbyły się zgromadzenia przedwyborcze na dzielnicy — Trakt sanocki z Krzemieńcem i Zasanie. Przemawiał tow. Witold Reger, dr. Józef Mantel i Jan Żołnierz.

W sobotę odbyły się zgromadzenia na Cebulance i Nowym świecie. Przemawiali tow. dr. Liebermann, Jan Żołnierz, Witold Reger i dr. Józef Mantel.

Na wszystkich tych zgromadzeniach wzywano do agitowania za preparciem przy prawyborach swoich wyborców.

„Podatki pośrednie a klasa robotnicza“, pod tym tytułem wygłosił tow. Witold Reger w sobotę w lokalu stow. robotniczych publiczny odczyt, na który oprócz robotników, zeszedł się spory zastęp mieszczaństwa, oklaskując gorąco mówcę.

Przegląd polityczny.

= Sytuacya w Chinach. W poprzednim przeglądzie wypadków chińskich zatrzymaliśmy się nad sprawą zaburzeń w południowych Chinach, traktując nieco sceptycznie krzykliwe doniesienia prasy europejskiej. Niewątpliwie w całem państwie chińskiem panować musi wrzenie: dwór zbiegł ze

stolicy, wojska cudzoziemskie, grasujące od paru miesięcy, rozkładają się nawet na zimowe łoże, wszelki ruch handlowy ustaje, długotrwała wojna grozi głodem. Powodów, jak widzimy, do rozruchów nie brak. Komedya jednak cała polega na tem, że prasa państw interesowanych grubo podmalowuje cynobrem, imitującym strumienie krwi, niepokoje w tych prowincyach, na które apetyt swój ostrzy. Na zagrożone posterunki idą wojska europejskie; ich widok działa na wzburzone masy chińskie, jak iskra na proch... Potem zaczyna się uśmierzanie...

Otóż według ciągłych niepokojących wieści z Hongkongu ruch powstańczy ogarnia najbardziej południowe prowincye Chin: Kuangtun, Kuangsi, nawet zachodni Jünnan. Lecz szczegól niej niebezpiecznym ma być na wschodzie, nad granicą posiadłości angielskich. Jak wiadomo bowiem, w 1842 Chiny ustąpić musiały Anglii półwysep Kaulung, który się okazał dla Anglików niezbędnym, celem zabezpieczenia ich wcześniejszej posiadłości — wyspy Hongkong, leżącej w pobliżu.

Ruch ten, jeżeli istotnie, pod wpływem uspakajającej akcyi europejskiej — ognia i miecza, nabierze rozmachu, stać się może dla całości Chin bardzo niebezpiecznym. Z jednej strony uprawni Anglików, a może i Francuzów (Jünnan) do okupacyi wojskowej, z drugiej strony zaszachować może poważnie dynastyę chińską. Na południu uczucia dynastyczne były zawsze bardzo słabe: południowi Chińczycy nie zapomnieli, że dzisiejsi władcy Chin pochodzą z krwi mandżurskiej i tron swój zdobyli przemocą. Wprawdzie, odległe to dzieje: sięgają roku 1644, lecz lud je pamięta... W 50 roku wybuchnęło w tych stronach powstanie Taipingów, którzy orężnie uwolnić się chcieli z pod panowania dynastyi mandżurskiej. Dziś, gdy rodzina cesarska uciekać musi, znosi porażki, upokorzenia, dawny duch rewolucyjny odnowić się może. Wówczas rząd chiński stałby się bardziej skorym do ustępstw, gdyż miałby dwa noże na gardle — europejski i chiński

Przegląd społeczny.

Baczność kuśnierze! Strejk robotników kuśnierskich we Lwowie trwa dalej; jedynie u Augustyna pracuje trzech pomocników, reszta czternastu strejkuje. Stawiają oni następujące żądania: Minimum płacy 12 koron dla nowowypisanych, całoroczne utrzymanie dla robotników tygodniowych i całoroczne utrzymanie dla robotników sztukowych z pauzą ośmiotygodniową po sezonie, podczas której minimum płacy wynosić ma 10 koron tygodniowo. Pracodawcy zgodzić się nie chcą na te żądania, dla nowowypisanych przyznali minimum płacy 10 koron tygodniowo, na całoroczne utrzymanie dla robotników tygodniowych również zgodzić się nie chcą, a co do sztukowców żądają, aby po sezonie pauza, czyli przymusowe bezrobocie wynosiło 3 do 4 miesięcy bez żadnej płacy. Robotnicy żydowscy nie przystąpili do strejku z tego powodu, ponieważ mają całoroczne utrzymanie i dobrze są płatni. Majstrowie katoliccy oddają teraz roboty do pracowni żydowskich.

Niech nikt z kuśnierzy nie przyjmuje roboty we Lwowie!

Z ruchu robotników młynarskich. W niedzielę dnia 14 b. m. odbyło się w Stanisławowie zebranie młynarzy z miasta i okolicy, zwołane przez niejakiego Launika ze Lwowa i Korosteńskiego, redaktora „Dźwigni“, którzy usiłowali młynarzy stanisławowskich namówić do przystąpienia do nowego stowarzyszenia młynarzy galicyjskich we Lwowie.

P. Launik, jąkając się, odczytał jakiś bałamutny referat, którego zebrani zupełnie nie rozumieli.

W dyskusyi zabrał głos tow. Wilczyński, piętnując dosadnie obłudę naganiaczy, którzy idąc ręka w rękę z właścicielami młynów, polują na naiwność robotników, w celu złowienia ich w nastawione przez wyzyskiwaczy sidła. Mowca przedstawił następnie cele i korzyści organizacyi zawodowej i postawił rezolucyę, w której zebrani oświadczają, że niechcą nic mieć do czynienia z organizacyą galic. młynarzy we Lwowie i uchwalają przystąpić do ogólno austr. stowarzyszenia we Wiedniu. Rezolucyę powyższą zebrani jednogłośnie uchwalili.

P. Korosteński usiłował jeszcze przekonać zebranych o potrzebie należenia do stowarzyszenia galicyjskich młynarzy, lecz dostał ciętą odprawę od tow. Seinfelda, który wykazał jak właściciele młynów wyzyskują robotników i wyliczył wszystkie korzyści, płynące z organizacyi zawodowej Przemawiali nadto tow. Kulman, Scherer i wielu robotników, wzywając zebranych do łączenia się z organizacyą socyalno-demokratyczną.

Obaj emisaryusze lwowskiego stowarzyszenia, widząc, że wysiłki ich są zupełnie bezskuteczne, wynieśli się, jak niepyszni.

Wieczorem tego samego dnia odbyło się powtórnie liczne zgromadzenie robotników młynarskich, na którem po przemówieniu tow. Wilczyńskiego uchwalono przystąpić do ogólno-zawodowego stowarzyszenia w Wiedniu i założyć w Stanisławowie stacyę płatniczą.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 paźdz. 1793. Ścięcie królowej Maryi Antoniny we Francyi. — 1813. Bitwa pod Lipskiem. — 1815. Napoleon przybywa na wyspę św. Heleny.

Teatr miejski w Krakowie.

We wtorek: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (po raz 4).

We środę: „Zbójcy , tragedya w 5 aktach Fr. Schillera (popularne).

We czwartek: „Emigracya chłopska“, sztuka ludowa Wł. L. Anczyca.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę: „Otchłań“, dramat w 4 aktach T. Konczyńskiego (nowość).

Znowu sześć rewizyj odbyło się wczoraj popołudniu, a mianowicie w redakcyi „Naprzodu“, w Drukarni Narodowej, oraz w mieszkaniach prywatnych tow. Daszyńskiego, Englischa, Matejki i właściciela drukarni. Tym razem szukano rękopisu notatki p. t. „Siewcy cywilizacyi“, zamieszczonej w numerze 148 „Naprzodu“ z dnia 28 sierpnia. Wszystkie rewizye były bezskuteczne, gdyż wymienionego rękopisu nie znaleziono.

Natomiast w drukarni młody a pnący się koncepista policyi Jasiński zabrał rękopis notatki p. t. „Urzędowa prawda“, zamieszczonej w Nr. 195 „Naprzodu“, który zaledwie przed kilku godzinami opuścił prasę, mimo że w nakazie sądowym wyraźnie miał polecone zabrać jedynie rękopis notatki „Siewcy cywilizacyi“, zamieszczonej w Nr. 148 „Naprzodu“ z 28 sierpnia! Przeciwko temu samowolnemu przekroczeniu nakazu sądowego przez koncepistę Jasińskiego podyktował tow. Haecker, jako członek redakcyi, protest do protokołu. Wogóle Jasiński zachowywał się podczas rewizyi zbyt „gorliwie“; np. jednemu z zecerów chciał zabrać egzemplarz skonfiskowanego numeru „Naprzodu“, stanowiący prywatną własność tegoż zecera. Przeciwko odbyciu rewizyi w prywatnem mieszkaniu właściciela drukarni, wniósł tenże telegraficznie protest do ministra sprawiedliwości.

Baczność! Robotnicy żydowscy! W myśl uchwały konferencyi z dnia 16 września, która się odbyła we Lwowie przystępujemy wkrótce do wydawania żydowskiego tygodnika „Jüdisches Volksblatt“. Celem uregulowania nakładu wzywamy organizacye prowincyonalne i towarzyszy, by nam natychmiast nadesłali oświadczenie, jaką ilość egzemplarzy mamy im nadesłać, oraz nazwisko i adres korespondenta i odpowiedzialnego kasyera. Za komitet redakcyjny: *Dawid Salamander*, Lwów. *Dr Salo Schorr*, Kołomyja.

Wszelkie listy należy nadsyłać pod adresem tow. Salamandra, Lwów ul. Lindego 8.

Przygody „Latarni“ w Prusiech. Śledztwo, wdrożone przeciw tow. drowi Augustowi Winterowi w Bytomiu o rozszerzanie numeru piątego „Latarni“, zostało zastanowione; jednakowoż zabrane mu przez policyę egzemplarze „Latarni“ nie zostały mu zwrócone i sąd ma rozstrzygnąć, czy mają zostać skonfiskowane. Sąd berliński uznał prawomocnym wyrokiem, że treść „Latarni“ nie jest karygodna; czyżby więc w Bytomiu miało być karygodnem to, co w Berlinie karygodnem nie jest? Śledztwo karne przeciw tow. Winterowi zostało zastanowione, ponieważ nie było dowodów, jakoby on „Latarnię“ rozszerzał. Ponieważ więc sąd bytomski nie wie, kogo ma ścigać za rozszerzanie „Latarni“, dlatego zastosował to dziwnego rodzaju „objektywne“ postępowanie.

Caro bez końca. Wczoraj odbyła się przed sądem powiatowym karnym rozprawa adw. Caro przeciw tow. dr. Drobnerowi w dwóch sprawach, spowodowanych wywodem prawdy na rozprawie przed przysięgłymi odbytej w marcu b. r.

Adw. Caro przyprowadził sobie, aż dwóch zastępców, swego lepszego ducha adw. Abłamowicza i dra Seweryna, którzy mu odważnie, choć mniej skutecznie podpowiadali. Tow. dr. Drobner stanął osobiście i podniósł szereg formalnych zarzutów. Rozprawa trwała rano i popołudniu, poczem ją odroczono aż do nadejścia protokołów z Wiednia.

Pożar. Wieś Ostrów pod Przemyślem, w której znajduje się duży browar i gorzelnia, spłonęła w sobotę 13 bm. do połowy, mimo nadludzkich wysiłków straży ogniowej. Pożar wybuchł wskutek nieostrożności.

Katastrofa na zgromadzeniu w Przemyślu. Miejsce katastrofy zbadała już komisya rządowa i budowlana. Przekonano się, że belki w całej kamienicy są spróchniałe i polecono delożować wszystkich mieszkańców, a całą kamienicę polecono przebudować.

Skąd się biorą występki? Onegdaj odstawiła żandarmerya do sądu obwodowego w Tarnowie 23 letniego młodzieńca L., który jako ekspedytor pocztowy w Słupcu, miał się dopuścić sprzeniewierzenia. Aresztowany był przedtem ekspedytorem na poczcie w Dąbrowie, a chociaż wiedziano o nim, że jest chorym na delirium, oddano mu posadę w Słupcu, po zawieszeniu w urzędowaniu poprzednika za pewne nieprawidłowości. Przed kilku dniami zjechał do Słupca komisarz pocztowy Patelski, a gdy L. nie mógł przed nim wyliczyć się z pewnej kwoty, oddał go komisarz w ręce żandarmeryi, która odstawiła następnie chorego biedaka do sądu karnego w Tarnowie.

W całem tem zajściu najbardziej godną zastanowienia jest rzecz, że dyrekcya pocztowa, która przecież dbać powinna o porządek na pocztach i z góry zapobiegać wszelkim nieprawidłowościom, oddaje pobory pieniężne w ręce człowieka chorego wskutek nadmiernego używania trunków, a do tego pozostawia urząd nadal w pomieszkaniu dawnego ekspedytora, zawieszonego już za przekroczenia popełnione w służbie! Nic dziwnego tedy, że sprzeniewierzenia są na porządku dziennym!

Rusyfikacya Ormian. Rosyjski minister oświaty postanowił według doniesienia „Birż. Wied.“, stopniowo w przeciągu lat 2 wprowadzić wykładowy język rosyjski do ormiańskich szkółek parafialnych. Tylko nauka religii i języka ormiańskiego ma być nie objętą powyższą decyzyą. Odłożono to zapewne na drugą porcyę.

Krwawe starcia w Belgii. W Arlon jak donosi „Temps“ paryski, zaszły krwawe starcia pomiędzy żołnierzami i rekrutami, a ludnością cywilną. Grupy świeżo przybyłych rekrutów przeciągały przez miasto z krzykami i śpiewami, zaczepiając spokojnych przechodniów. W zeszłą niedzielę pijany żołnierz bez żadnego powodu zakłuł jakiegoś rzemieślnika. Przepełniło to miarkę cierpliwości mieszkańców. Tłum ludu rzucił się na koszary wojskowe i zaczął je bombardować kamieniami. Żołnierze rzucali na szturmujących meblami, wyrywali nawet dachówki z gmachu koszarowego. Rannych po obu stronach było mnóstwo. Noc wreszcie przerwała walkę. Następnego dnia, nad rankiem około stu rekrutów udało się na place budowlane i zaopatrzyło się w cegły, poczem przy ulicy des Remparts powybijali wszystkie szyby. Zakamienowali na śmierć pewnego mieszkańca, który chciał stanąć w obronie swego mienia, zatłukli również swymi pociskami staruszkę, konającą na łożu śmierci. W śródmieściu dopiero stawił napastnikom czoło oddział mieszkańców, złożony z 300 ludzi. Po krwawej utarczce rekruci zostali odparci do koszar. Policya i żandarmerya konna, otrzymawszy posiłki, z trudem rozpędziła walczących.

Podwyższenie cen papieru, uchwalone na ostatnim zgromadzeniu fabrykantów papieru przedstawia się w sposób następujący: Uchwalono następujące ceny za 100 kg. papieru loco Wiedeń albo Praga: Papier do druku 32 do 38 kor., papier konceptowy 34 do 38 kor., papier na afisze 38 do 46 kor., papier na koperty lepszy 44 do 50 kor. Propozycye te zostały przyjęte jednomyślnie i uchwalono trzymać się tych cen na przyszłość. Co się tyczy cen papieru do druku na maszynach rotacyjnych, uchwalono wybrać komitet, do którego mają wejść reprezentanci fabryk papieru, akc. Tow. Schlöglmühl, akc. Tow. Pittner, fabryki papieru Ruhmana i Kranza. Komitet ten ma się zebrać w najbliższym czasie na posiedzenie. W końcu uchwalono także założyć centralne biuro sprzedaży papieru. Projekt ten jednak natrafi jak się zdaje na wielkie trudności.

Rozprawa przeciw tow. Daszyńskiemu, wyznaczona na wtorek dnia 16 bm., odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta Morelowskiego. Wotantami będą nadradca Wawrausch, oraz radcy Traunfeller i Muczkowski.

Ze sfer sądowych. Radcy sądu krajowego w Krakowie Wawrausch i Kawski awansowali na nadradców. Mimo to zostają obaj nadal w służbie przy tymże sądzie krajowym w dotychczasowym charakterze przewodniczących senatu.

Doliński nie próżnuje. Skonfiskował znów „Mieszczanina“ za dwa ustępy o „wolności wyborów“ w Galicyi.

Nieszczęśliwy wypadek. W piątek po południu Wincenty Sowiński, lat 50 liczący, ekspres, oglądając, wiedziony ciekawością, roboty celem zaprowadzenia ogrzewania kościoła św. Anny w toku będące, wskutek nieostrożności, wpadł do podziemi, przyczem doznał wstrząśnienia mózgu. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło potłuczonego do szpitala św. Łazarza, gdzie zmarł.

Co robi krakowska policya. W nocy z piątku na sobotę wezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ulicę Zwierzyniecką, gdzie przyszło do krwawej bójki pomiędzy Józefem Zobanem, czeladnikiem stolarskim, a stolarzami Kulandykiem i Woźniakiem. Zoban otrzymał kilka ciężkich ran nożem w głowę. Opatrzono go i odwieziono do szpitala. — Wogóle noc ta była burzliwa i pogotowie było kilka razy wzywane, zwłaszcza na ulicę Zwierzyniecką, gdzie pomimo okropnych krzyków i bójek, nie napotkano ani razu straży policyjnej.

Stanisław Przybyszewski ogłasza w „Słowie polskiem“ list, w którym zaprzecza pogłosce, jakoby się miał przenieść do Warszawy dla redagowania tam z Zenonem Przesmyckim pisma „Chimera“. W piśmie tem zamieści tylko powieść i kilka studyów, wogóle pisze, że po smutnych doświadczeniach w „Życiu“ zamierza się usunąć od zajęcia publicystycznego.

Ruch wyborczy.

W krakowskim powiecie upłynął już termin, wyznaczony w gminach wiejskich dla zgłaszania się wyborców. Ponieważ naczelnicy gmin nie sporządzali list wyborców, co było ich obowiązkiem, lecz wciągali na nie tylko tych, którzy mieli ochotę się zgłosić, przeto doszło do tego, że w gminach tak wielkich jak Krowodrza, jest na liście zaledwie 5 wyborców V kuryi! Tak pozostać nie może. Laskowski musi nakazać zwierzchnościom gminnym, aby sporządziły dokładne listy wyborców, w przeciwnym bowiem razie dokonałby się tu najoczywistszy rabunek prawa wyborczego.

Tarnów. Ks. Żyguliński stawia tu w IV kuryi przeciw Bojce kandydaturę chłopa Wojciecha Wcisły, wójta z Borusowej.

Przemyśl. Z katastrofy na ostatniem zgromadzeniu przedwyborczem, zwołanem przez socyalistów, skorzystał Lanikiewicz, aby stłumić agitacyę socyalistyczną. Oto zakazał wszelkich zgromadzeń, dopóki nie zostanie wyszukany lokal, dający wszelką gwarancyę bezpieczeństwa. Towarzysze nasi nie powinni sobie jednak nic robić z tej nadzwyczajnej troskliwości Lanikiewicza, bo zgromadzeń wyborców nikt niema prawa zakazać, a o bezpieczeństwo lokalu sami dbać będą.

Kołomyja. W piątek odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze zwołane przez ruskie radykalne stowarzyszenie polityczne „Narodna Wola“. Uchwalono w V kuryi kandydaturę chłopa Iwana Sandulaka z Karłowa, a z IV kuryi dra Cyryla Trylowskiego.

Śląsk. „Gwiazdka cieszyńska“ ogłasza oficyalnie z ramienia „Związku śląskich katolików“ kandydaturę Jerzego Cieńciały z Końskiej w V kuryi cieszyńskiej, a adwokata dra Kreisla, redaktora „Gwiazdki“ w IV kuryi frysztackiej. „Gwiazdka cieszyńska“ ostro uderza na polskich ewangelików śląskich i ich przywódcę pastora Michejdę i występuje przeciw równouprawnieniu wyznań, twierdząc, że ewangelicy nie powinni mieć równych praw z katolikami.

„Silesia“ donosi, że prawybory w czwartej i piątej kuryi mają się na Śląsku odbyć w drugiej połowie listopada.

Z sali sądowej.

Epilog procesu o spadek po Czernku. W piątek dn. 12 bm. odbyła się przed sądem powiatowym cywilnym w Krakowie rozprawa adwokata barona Lewartowskiego przeciw Janowi i Walentemu Czernkom i dzieciom Karola i Jędrzeja Czernków o zapłacenie reszty „umówionego“ honoraryum w kwocie 155 K 70 h., za prowadzenie pieniaczego procesu o unieważnienie testamentu, którym śp. Czernek zapisał swój majątek partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie. Na sali zebrało się wiele osób zwabionych z korytarzy krzykami i płaczem jakie dochodziły z sali rozpraw. To dr. Lewartowski dopomina się o swoje honoraryum, dopomina się solidarnej zapłaty reszty honoraryum, od wszystkich członków rodziny Czernków, mimo iż kilku z nich „zapożyczyło się, sprzedało chudobę“ a zapłaciło „swoją“ część adwokatowi Lewartowskiemu, a inni nie mają już nic w rękach. Na każdego z nich przypadało zaś po 92 koron. Adw. Lewartowski twierdzi, że na same stemple (?) wydał 126 koron. Czernkowie płacząc opowiadają historyę powstania procesu. „Jacyś“ panowie podjudzając Czernków do procesu zaprowadzili ich do obrońcy dra Filimowskiego.

Czernkowie oświadczyli, że są biedni i że tylko w takim razie wdadzą się w spór, jeżeli im adwokat uczciwie oświadczy, że istnieje możliwość wygrania procesu. Dr. Filimowski zaręczył im wobec tego uroczyście, że proces muszą wygrać i zaprowadził ich do swego „kolegi i przyjaciela“ Lewartowskiego, który podjął się proces przeprowadzić. Spisano coś na arkuszu papieru, czego Czernkowie, jak twierdzą, nie rozumieli i nie chcieli podpisać. Ale Filimowski objaśnił ich, że ponieważ proces wygrają, papier ten, jak się okazało: ugoda co do wysokości honoraryum, ma znaczenie czysto formalne. Nie potrzebują się tedy niczego obawiać, niech podpiszą. I podpisali. A dziś, gdy Czernkowie proces przegrali, na zasadzie tej „ugody“ przystępuje br. Lewartowski do wyegzekwowania na nich kosztów całego procesu w trzech instancyach, co do którego nikt nigdy się nie łudził, że mógł być wygrany, który Czernkowie sami chcieli już kilkakrotnie przerwać, „ale im nie dano“.

Sędzia usiłował skłonić dra Lewartowskiego do zgody, a w każdym razie żądał w imię słuszności, — bo formalnie Czernkowie zobowiązali się solidarnie honoraryum zapłacić, — aby dr. Lewartowski odstąpił od procesu co do tych z pomiędzy Czernków, którzy swoją część honoraryum zapłacili Ale dr. Lewartowski był niewzruszonym; jedynie po wyjaśnieniu, że więcej wziął pieniędzy od Czernków, aniżeli podał w skardze, ograniczył pretensyę swą do 78 kor. 46 hal. Sędzia był zdania, że rachunki są niezrozumiałe i że dr. Lewartowski niesłusznie raz od każdego z Czernków z osobna, drugi raz solidarnie od wszystkich razem żąda zapłaty rachunku, że pozycye rachunku są niedostatecznie wyjaśnione itd. Między sędzią a drem Lewartowskim powstały utarczki słowne, tak że sędzia zdenerwowany kilkakrotnie przerywał, aż wreszcie odroczył rozprawę. Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

Telegraf i telefon.

Konferencya starostów.

Lwów, 15 października. Wczoraj odbyła się w namiestnictwie konferencya starostów galicyjskich. Radzono nad wyborami.

Proces o Kasę wielicką.

Wiedeń, 15 października. Dzisiaj rozpoczęła się przed trybunałem kasacyjnym rozprawa w sprawie zażalenia nieważności, wniesionego przez defraudantów z Kasy wielickiej. Rozprawa potrwa trzy dni.

Zażalenia nieważności broni adwokat dr Adolf Gross z Krakowa.

Zatarg między Austryą a Watykanem.

Wiedeń, 14 października. Hr. Revertera, ambasador austryacki przy Watykanie, wyjechał z Wiednia do Salcburga, skąd powróci do Rzymu.

Budapeszt, 15 października. „Pester Lloyd“ donosi z Rzymu, że papież mowy arcybiskupa Stadlera nietylko nie aprobował, lecz ostro ją osądził. Arcybiskup Stadler uniewinniał się przed papieżem, że słowa jego fałszywie zostały wytłómaczone.

Kurya papieska zaprzecza stanowczo jakimkolwiek nieporozumieniom z Austryą.

Dymisya ambasadora hr. Revertery.

Wiedeń, 15 października. Pomimo zaprzeczenia „Fremdenblat“, „N. Fr. Presse“ zapewnia, że hr. Revertera powraca jedynie w tym celu do Rzymu, aby wręczyć swe listy odwołujące. Rząd nie życzy sobie, aby odwołanie hr. Revertery łączono z ostatnimi wypadkami.

Budapeszt, 15 października. Wszystkie dzienniki omawiają dymisyę hr. Revertery, austr.-węg. posła przy Watykanie. Ustąpi on z końcem b. r. z chwilą gdy upatrzony będzie jego następca.

„Pesti Naplo“ zapewnia, że hr. Adolf Apponyi, który zamierza poświęcić się teraz karyerze dyplomatycznej, zostanie następcą hr. Revertery.

Kradzież w Watykanie.

Rzym, 14 października. Wczoraj uwięziono tu człowieka należącego do niższego personalu Watykanu, podejrzanego o to, że sprowadził złodziei do biura, w którem się znajdowała okradziona kasa. Dotąd uwięziono trzy osoby. Śledztwo nie ustaje.

Prześladowania Ormian.

Konstantynopol, 14 października. Wskutek dalszych aresztowań Armeńczyków w Konstantynopolu, wniósł patryarcha ponownie energiczny protest przeciw postępowaniu policyi i zaznaczył, że w razie dalszego trwania tych stosunków będzie zmuszonym ustąpić z patryarchatu także bez ewentualnej dymisyi.

Zabór Transvaalu.

Kroonstadt, 15 października. Biuro Reutera donosi: De Wet wydał proklamacyę, w której oświadcza, że wszyscy Burowie, którzyby się wzbraniali nosić broń, uważani będą za jeńców wojennych.

Wojna w Chinach.

Tientsin, 15 października. Biuro Reutera donosi: Waldersee odjechał dziś do Pekinu.

Londyn, 15 października. „Daily Chronicle“ donosi z Honkong pod datą 14 bm.: Cesarskie wojska chińskie zdobyły miejscowość Haiczu, którą zabrali przedtem powstańcy.

„Daily Telegraph“ donosi z Kantonu pod datą 12 bm.: Powstańcy pobili wojska cesarskie, które straciwszy 60 ludzi w zabitych, poszły w rozsypkę. Powstańcy obsadzili mnóstwo miejscowości, jednakowoż nie plądrują ani nie niszczą misyj. Zapewniają oni, że celem ich jest tylko usunięcie obecnej dynastyi mandżurskiej.

Londyn, 15 października. „Times“ donosi pod datą 13 bm.: Dwór chiński znajduje się obecnie w Peuczang.

Frankfurt, 15 października. „Frankfurter Zeitung“ donosi z Szanghaju, że w drodze do Sinangfu wykonano na cesarza zamach morderczy. Morderca został jednak schwytany a zamach uniemożliwiony.

Londyn, 15 października. Wybory w Anglii nie zmieniły w niczem stosunku stronnictw parlamentarnych.

Tien-tsin, 15 października. Biuro Reutera donosi pod datą 12 bm. Waldersee oświadczył, że przyczyną opóźnienia operacyi wojennych były trudności w wylądowaniu wojsk i utrzymaniu razem wojsk rozmaitych mocarstw. Obecnie trudności te nie istnieją. Operacye te rozpoczną się ekspedycyą do Paotingu.

Waldersee sądzi, że Chińczycy nie zdobędą się na akcyę wojenną.

Londyn, 15 października. „Daily News“ donosi z Pekinu: Arsenał, zostający dotychczas w ręku Moskali, obsadzili Niemcy. Chińczycy zostawili tam mnóstwo materyału wojennego, jako to: amunicyę, karabiny, tudzież 50 armat najnowszego systemu. Car Mikołaj polecił, by zdobyczą tą podzielili się Rosyanie z Niemcami.

Londyn, 15 października. Całe Chiny objęte są powstaniem, które miejscami ma charakter antydynastyczny, miejscami zaś skierowane jest tylko przeciw władzom miejscowym. W Swanczung wybuchły rozruchy przeciw tamtejszym władzom chińskim, w Seczuan zaś przeciw rządowi.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9 — Telefon Nr. 404).